Duchowy wzrost

„To czyniąc nigdy się nie potkniecie” – 2 Piotra 1:10.

We wzroście i rozwoju chrześcijańskiego charakteru tkwi pewna filozofia, tak samo jak we wzroście i rozwoju roślin, i im lepiej zapoznamy się z prawidłowym procesem i warunkami rozwoju i wzrostu tak w jednej, jak i drugiej sprawie, tym lepiej zrozumiemy, w jaki sposób zapewnić sobie pożądane wyniki, to jest dojrzałość, obfitość owocu. Rolnik, który w zawodzie swym praktykuje tylko to czego się nauczył przypadkowo, w niejasny sposób i który do czynności swoich poganiany jest tylko koniecznością, nie może się spodziewać urodzajnej gleby, obfitych żniw i dobrze zasłużonego uznania, jakimi się cieszy rolnik zapobiegliwy, który w zawodzie swym dobrze się wyszkolił i zdobytą umiejętność połączył ze swoją energią i przedsiębiorczością w rolnictwie.

Weźmy na przykład drzewo owocowe. Jeżeli zasadzi je ktoś taki, który nie ma pojęcia o konieczności i sposobach pielęgnowania takowego i zasadziwszy zaniedba je, drzewo takie zamiast przynosić owoc, rozwijać się będzie w gałęzie i liście. Robactwo i zgnilizna zaatakują jego korzenie, a różne owady zepsują do reszty marny jego owoc; takie drzewo, pozostawione, nadal będzie tylko zbytecznym ciężarem dla żywiącej je ziemi, znakiem niedbalstwa ogrodnika; drzewo takie nie zasługuje na nic więcej jak tylko, by siekiera była przyłożona do korzeni jego. Gdyby zaś było odpowiednio pielęgnowane, obcinane, oczyszczane ze zbytecznych narośli, owadów itd., to pod dobroczynnym wpływem powietrza, deszczu i słońca byłoby drzewem pożytecznym, owocodajnym, ponieważ prawa natury są w swym działaniu wierne i niezawodne. Nie mniej surowe jest działanie prawa moralnego w sprawie rozwoju i wzrostu naturalnego charakteru. W odpowiednich warunkach przy dobrym i gorliwym pielęgnowaniu charakter będzie się rozwijać według ustalonych praw, stanie się pięknym i bogatym w błogosławieństwa tak dla siebie, jak i dla drugich, gdy zaś odpowiedniego pielęgnowania mieć nie będzie, to choćby się znajdował nawet w przyjaznych warunkach, to jednak stanie się nieprzyjemny, pusty i zły.

Odkąd złożyliśmy ciała nasze ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu przez zasługi Naszego Odkupiciela, to wówczas otrzymaliśmy ducha przysposobienia do duchownej natury jako duchowi synowie Boży. Od tego czasu wszelkie władze i uczucia śmiertelnego naszego ciała zostały poczytane jako nowa istota, znajdująca się pod kierownictwem i kontrolą ducha Bożego. Wierność, z jaką w sobie rozwijamy tę poczytaną za nową naturę, na ile wykorzeniamy stare nałogi, myśli i czyny, a zaszczepiamy nowe przymioty i ćwiczymy je do czynnej służby Bożej, to zadecyduje, czy okażemy się godni czy niegodni dostąpienia istotnej nowej natury przy pierwszym zmartwychwstaniu. Będzie to doskonała duchowna natura, w stosunku do której nasz obecny stan jest jakby zarodkiem (niedojrzałym płodem); bo charakter i usposobienie tego „nowego stworzenia” w zarodku, po dojściu do dojrzałości stanie się doskonałym Nowym Stworzeniem, gdy zostanie narodzone przy pierwszym zmartwychwstaniu.

Apostoł oświadcza (Rzym. 8:11), że jeśli duch Boży znajduje się w nas rzeczywiście – jeśliśmy go w sobie nie zagasili lub nie postradali – to duch ten „ożywi śmiertelne ciała nasze”, uczyni je żywymi ku Bogu, czynnymi w pomnażaniu się na Jego podobieństwo i bogatymi w chrześcijańskie przymioty i łaski. Ten sam apostoł dodaje:

> „Jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego” oraz „którzykolwiek duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi” – Rzym. 8:9,14.

Naszym dążeniem i staraniem powinno być, by wzrastać duchowo, aby pielęgnować w sobie usposobienie godne duchowych synów Bożych powołanych do dziedzictwa Bożego i współdziedzictwa Chrystusowego.

ROZWIJANIE CHRZEŚCIJAŃSKIEGO CHARAKTERU JEST DZIEŁEM STOPNIOWYM

Apostoł Piotr mówi nam, w jaki sposób możemy w sobie ten chrześcijański charakter rozwijać. Jego słowa wskazują, że nie możemy tego dokonać w jednym dniu ani w kilku dniach, lecz że to jest dzieło stopniowe, wymagające codziennych wysiłków. Jest to proces dodawania codziennie cnoty do cnoty i łaski do łaski. On sprawę tę określa w taki sposób:

„Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę (męstwo), a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość (samokontrolę), a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę (miłość bezinteresowną)”. Po czym dodaje: „Albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie” – 2 Piotra 1:5-7, 10.

Jest to bardzo mocne oświadczenie, upewniające nas, że gdy to czynić będziemy, możemy być pewni, że Bóg nie odmówi nam swego uznania. Dobrze więc uczynimy, gdy nad przymiotami zalecanymi nam przez apostoła uważnie się zastanowimy. Lista jego obejmuje

osiem elementów, które znajdować się muszą w chrześcijańskim charakterze. Muszą one być stopniowo jeden do drugiego dodawane i przyswajane przez on duchowy zarodek Nowego Stworzenia, aż ten płód Nowego Stworzenia się ukształtuje, po czym muszą one wzrastać i rozwijać się. Zauważmy je ponownie:

1) wiara; 2) cnota (męstwo); 3) umiejętność; 4) powściągliwość (panowanie nad sobą); 5) cierpliwość; 6) pobożność; 7) braterska miłość; 8) łaska (miłość bezinteresowna).

„TAK MÓWI PAN” POWINNO BYĆ NASZĄ OSTATECZNĄ DECYZJĄ

Egzaminując tedy samego siebie, niechaj każdy z nas zapyta:

1) Czy posiadam tę wiarę, o której tutaj apostoł mówi; nie wiarę w każdą rzecz lub w każdego człowieka, lecz wiarę w Boga – w Jego Plan odkupienia przez ofiarę Chrystusa i we wszystkie Jego kosztowne obietnice oparte na pewnym fundamencie tejże ofiary? Czy ufam Bogu niezachwianie? Czy „Tak mówi Pan” jest dla mnie końcem wszelkiej dysputy, rozwiązaniem wszystkich wątpliwości i kojącym zapewnieniem w każdej niepewności?

2) Czy staram się wieść życie cnotliwie, jako przystoi dla dziecka Bożego poświęconego Bogu; aby być żywą ofiarą znaczy wiele więcej aniżeli wstrzymywanie się jedynie od złego. Znaczy wieść życie zacne i wierne uczynionemu przymierzu, którego dobrowolne gwałcenie równałoby się krzywoprzysięstwu. Jest to męstwo, moc charakteru w sprawiedliwości. Jest to uprawianie w sobie prawości we wszelkich naszych stosunkach tak z Bogiem, jak i z naszymi bliźnimi, gdzie skrupulatna uczciwość, sprawiedliwość i prawda powinny być naszymi ustalonymi zasadami.

Wyraźnego określenia takiego charakteru dostarcza nam psalmista, gdy mówi: „Ten, który chodzi w niewinności i czyni sprawiedliwość, a mówi prawdę w sercu swoim, który nie obmawia językiem swoim, nic złego nie czyni bliźniemu swemu ani zelżywości kładzie na bliźniego swego, przed którego oczyma wzgardzony jest niezbożnik, ale tych, którzy się boją Pana, ma w uczciwości, który choć przysięże z szkodą swoją, nie odmienia (który nie złamie umowy, choćby ta nawet okazała się dla niego niekorzystną), który pieniędzy swych nie daje na lichwę (nie wyzyskuje tych, których niedostatek zmusza do zadłużania się u niego) i darów przeciwko niewinnemu nie przyjmuje; kto to czyni, nie zachwieje się na wieki” (Psalm 15:2-5). Taki jest cnotliwym człowiekiem, zachodzi tu potrzeba wołania o Boską pomoc oraz krytycznego rozsądzania samych siebie!

3) Czy staram się, by codziennie zdobywać coraz lepszą i zupełniejszą znajomość Boga, znajomość Jego Planu objawionego w Jego Słowie, tudzież szczególniejszych zarysów tego planu, dotyczących obecnego czasu, tak abym mógł z nimi współdziałać? Czy staram się należycie zaznajamiać z wolą Bożą odnośnie mnie i jaki jest mój stosunek do Boga i w jakim się teraz znajduję stanie, by nie kierować się swoją wolą ani swym upodobaniem, ale we wszystkich sprawach kierować się wolą Bożą? Czy staram się posiąść tę znajomość Boga i znajomość Jego woli względem nas, jaka objawiona jest w Słowie Bożym przez ducha św. Zaniedbywanie tych przez Boga ustanowionych sposobów i umiejętności równałoby się wystawieniu sobie własnych wzorów i zasad sprawiedliwości, a zignorowaniu Boskich. Jest przeto rzeczą bardzo ważną, abyśmy pilnie Słowo Boże badali, byśmy przez to mogli utwierdzić naszą wiarę i odpowiednio postępować.

4) Czy jestem powściągliwy, umiarkowany? Czy umiem nad sobą panować we wszystkich rzeczach – w jedzeniu, w piciu, w domowym postępowaniu, w myślach, w słowach i czynach? Czy rozumiem, że panowanie nad sobą jest jednym z najważniejszych elementów dobrego charakteru? „Kto panuje sercu swemu, lepszy jest niżeli ten, co dobył miasto” – jest orzeczeniem mędrca Pańskiego; wielu zwycięskich generałów musiałoby się jeszcze długo uczyć, jak zwyciężać i kontrolować samego siebie. Panowanie nad sobą ma wiele do czynienia z naszymi uczuciami, z naszymi myślami, upodobaniami, przyjemnościami, smutkami, jak i nadziejami oraz z całą naszą działalnością. Uprawianie tej cnoty jest wyrabianiem charakteru w nader wysokim stopniu. Trzymanie siebie w kontroli, łącznie z wiarą, męstwem i umiejętnością z góry pochodząca zawiera w sobie wzmożoną gorliwość i działalność w Boskich rzeczach, tudzież wysoce rozwinięte umiarkowanie w rzeczach ziemskich. Czy to w codziennym postępowaniu, czy w regulowaniu doczesnych spraw lub w czymkolwiek innym „skromność wasza (umiarkowanie, powściągliwość) niech będzie wiadoma wszystkim ludziom” (Filip. 4:5). Niech w naszym ostrożnym i uważnym (nie lekkomyślnym ani skwapliwym) zachowaniu się we wszystkich sprawach życia poznają inni, że obowiązki nasze należycie cenimy.

5) Czy jestem cierpliwy w próbach i ćwiczeniach, trzymając swe uczucia zawsze pod kontrolą oświeconego rozsądku, starając się, by w uprawianiu charakteru cierpliwość miała doskonały uczynek, bez względu jak bardzo pług doświadczeń przerzyna rolę mego serca? Czy w każdej sprawie w cichości i bez szemrania poddaję się pod mocną rękę Bożą, która przez te doświadczenia przygotowuje mnie do działu w Królestwie, jakie wkrótce będzie ustanowione? Słowo greckie, z jakiego wyraz cierpliwość przetłumaczono, oznacza ochotną wytrwałość.

6) Czy uważnie obserwuję i staram się wzorować mój

charakter i sposób postępowania według Boskiego wzoru? Jeżeli jestem rodzicem lub na jakimś stanowisku z autorytetem, to czy staram się używać swej władzy tak, jak Bóg używa swojej – nie dla celów samolubnych, nie dla samochwalby, nie dla opresji i gnębienia tych, którzy pod danym prawem się znajdują, lecz dla błogosławienia i ich korzyści, nawet do stopnia zapierania samego siebie z cierpliwością, powagą i dobrocią, a nie z dumną wyniosłością właściwą tyranom?

Jeżeli synem jestem, pod jakąkolwiek władzą, czy obserwuję wzór miłującego posłuszeństwa dostarczony nam w drogim naszym Panu? Jego rozkoszą było czynić wolę Ojca bez względu na to, ile by Go to miało kosztować. Jako mężczyzna, znajdując się pod władzą królestw tego świata, a jako młodzieniec pod władzą rodziców On był lojalny i wierny (Mat. 22:21; Łuk. 2:51), pomimo że ta ziemska władza znajdowała się w rękach ludzi upadłych i niższych od Niego, choć pod względem ziemskiego urzędu byli wyżsi. Gdybyśmy się wiernie badali i naśladowali Boski wzór (pobożności), to byśmy z powagą i szlachetną godnością wypełniali wszelkie przez nas zajmowane stanowiska bez względu, czy byliśmy książętami czy wieśniakami, panami czy sługami!

7) Czy miłość braterska cechuje wszelkie moje czyny? Czy ona pobudza mnie do odpowiedniego uwzględniania odziedziczonych słabości i nieprzyjaznych okoliczności drugich? Czy dla dopomożenia drugim w ich słabościach odnoszę się do nich z cierpliwością i pomocą, a nawet kosztem moich własnych korzyści, gdy zachodzi tego potrzeba lub konieczność? Przy szczerym egzaminowaniu siebie, gdy spostrzegam w sobie wady charakteru, czy przyjmuję z zadowoleniem i z wdzięcznością braterskie napominanie? Czy znoszę pokornie strofowanie drugiego, będąc zdeterminowany pokonać przy pomocy Bożej wszelkie wady w sobie i nie być zgorszeniem dla drugich, ale raczej zbudowaniem, choćby to miało mnie kosztować nawet moje życie; będąc także zdecydowanym nie ulegać więcej starym upodobaniom, lecz zabrać się do czynnej służby Bożej wraz z tymi, w których służbie powinienem współdziałać, a nie być im ciężarem?

8) Czy posiadam łaskę (miłość bezinteresowną) dla niesprawiedliwych i niemiłych, tak samo jak dla dobrych i zacnych? – Miłość, która gotowa jest w każdej chwili ujawnić się w rozumnym i pomocnym uczynku tak dla świętego, jak i dla grzesznika; miłość, która lituje się, wspomaga, zachęca, pociesza i błogosławi wszystkich, których dosięga; miłość, która pożąda chwalebnych sposobności oraz mocy i chwały zbliżającego się wieku jedynie dlatego, że będzie wtenczas miała sposobność udzielania błogosławieństw wszystkim i zgodnie z tym uczuciem wykorzystuje mądrze każdą obecną sposobność w tym samym kierunku – tym sposobem ujawniając i rozwijając w sobie uczucie, które musi się znajdować w każdym członku tej chwalebnej klasy, mającej stanowić królewski rząd zbliżającego się wieku? Jeżeli tego rodzaju usposobienie nie rozpocznie i nie rozwinie się tutaj, to nigdy nie będziemy uznani za godnych tego wysokiego stanowiska poza zasłoną.

Jak w dobrze utrzymywanym ogrodzie dla osiągnięcia pożądanych rezultatów, czyli obfitości owocu konieczne jest obcinanie, czyszczenie, pielęgnowanie, tak też i my musimy być bacznymi i przedsiębrać wszelkie zaradcze środki w celu zapobieżenia zboczeniu i zepsuciu naszego charakteru, również by ochronić się od wszelkich złych wpływów obliczonych na zagaszenie w nas życia Nowego Stworzenia. Przez stanowcze sprzeciwianie się diabłu odpędzimy go od siebie, a przez cierpliwe wytrwanie w kierunku dobrym rozwiniemy w sobie odpowiedni charakter. „Gdy to będzie przy was, a obficie będzie”, mówi apostoł (to jest, gdy przymioty te już posiadacie w pewnej mierze i gdy starać się będziecie, aby one stawały się w was coraz obfitsze), to „nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was (ta obfitość przymiotów) w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 1:8). Takim się wypełni, co powiedziano: „Światłości nasiano sprawiedliwemu” i sprawiedliwi na pewno jej dostąpią. Oni nie będą postępować w ciemności. „Jeśliby kto chciał czynić wolę jego (Bożą), ten będzie umiał rozeznać” nauki (Jan 7:17); lecz „przy kim tych rzeczy nie ma, ślepy jest; a tego, co jest daleko, nie widzi, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechów swoich.”

BĄDŹMY GORLIWI W TYCH SPRAWACH

„Przetoż bracia, raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne uczynili; albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie.” Będąc usprawiedliwieni przez wiarę w ofiarę Chrystusa, dokonaną dla naszego odkupienia i poświęceni będąc, odłączeni od świata i oddani na służbę Bogu przez Prawdę, wasz ostateczny wybór do stanowiska chwały, czci i nieśmiertelności, do którego zostaliście powołani, zostanie wam zapewniony. „Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”.

„Przetoż bracia!” – mówi dalej umiłowany apostoł Piotr – „nie zaniedbywam was zawsze napominać o tych rzeczach, chociażeście umiejętni i utwierdzeni w teraźniejszej prawdzie. Boć to mam za słuszną rzecz, pókim jest w tym przybytku, abym was pobudzał przez napominanie. – A starać się będę o to ze wszelkiej miary, abyście wy i po zejściu moim te rzeczy sobie przypominali”. I starannie to Piotr uskutecznił, tak że Kościół nawet dziś jeszcze może z jego rad korzystać.

Apostoł Piotr, pisząc do poświęconych, wykazuje wyraźnie i stanowczo, w jaki sposób możemy nasze powołanie i wybranie do najwyższej łaski Bożej sobie za-

pewnić. Apostoł Paweł, pisząc do tej samej klasy, dowodzi, że zaniedbywanie wyrabiania i rozwijania w sobie chrześcijańskiego charakteru grozi nam utratą nie tylko tej najprzedniejszej łaski Bożej – wysokiego powołania, ale także utratą wszelkiej łaski w ogóle. On pisze: „Albowiem jeślibyście (wy, którzyście się zgodzili życie swoje poświęcić na służbę Bogu i na wykorzenianie złego) według ciała żyli (czyniąc samolubne zabiegi, tylko aby sobie dogodzić), pomrzecie” – Rzym. 8:13. Bóg nie ma pożytku ani miejsca dla takich, co raz poznawszy Prawdę, wolę Bożą i zobowiązali się czynić ją, a potem ją dobrowolnie przestępują i zawarte z Nim przymierze.

W obecnych warunkach nawet przy najgorliwszych naszych wysiłkach i czujności nie jesteśmy w stanie osiągnąć stanu idealnego. Doskonałość jest czymś, do czego obecnie możemy się tylko przybliżyć. Lecz w miarę, jak staramy się do niego zbliżyć, dowiedziemy w tym kierunku naszej wierności i naszych szczerych intencji. A wysiłek taki nie pozostanie bezowocny. Jeżeli zaś owoc się nie pokazuje, to możemy być pewni, że mało albo żadnego wysiłku w tym kierunku nie podejmujemy, by uprawiać, oczyszczać itp. Przy odpowiednim staraniu owoc się okaże i ujawni nie tylko w pomnażaniu chrześcijańskich przymiotów charakteru, ale także we wzmożonej czynności. Na rozpoczęcie czynnej służby Bożej nie mamy czekać, aż otrzymamy ciała nieśmiertelne, obiecane nam przy pierwszym zmartwychwstaniu. Jeżeli ducha (wolę, usposobienie) nowej natury posiadamy, to śmiertelne ciała nasze będą już teraz czynne, by służyć Bogu i Prawdzie. Nasze nogi będą prędkie na Jego zlecenia, nasze ręce gotowe do spełnienia Jego rozkazów, język nasz będzie gotowy w każdej chwili nieść poselstwo Prawdy, a nasz umysł będzie czynny w obmyślaniu środków i sposobów, przy pomocy których służba nasza mogłaby być coraz wydatniejsza i skuteczniejsza. To czyniąc, będziemy żywymi listami, znanymi i czytanymi przez wszystkich około nas, tudzież przynoszącymi chwałę Temu, który nas powołał z ciemności do przedziwnej swojej światłości.

W.T. 1911-134

Watch Tower
R- (1911 r.)
„Straż”